Nr. 2 Luty 1936 Rok XVI

MŁODY POLAK

Pismo perjodyczne Katolickiego Stowarzysz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata od 1 egz. 1 zł. od 5 egz. 90 groszy, od 10 egz. 80 groszy, rocznie.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Focha 16. Telefon 301. — Konto czekowe PKO. Kraków Nr 401 068

NASI WROGOWIE.

Pastuch był do Spowiedzi i przyjął Komunję św. A w drodze powrotnej do domu spotkał się z kolegą, z którym nie bardzo dobrze żył. Nienawiść odżyła. Po kilku słowach rzucił się na niego i pobił dotkliwie.

Kobieta chodzi do kościoła codziennie. Na Mszy św. modli się żarliwie. Często przystępuje do Sakramentów św. Ale po drodze przystaje z każdym, nicuje wszystkich i różni między sobą ludzi. Do domu wraca późno. Dzieci i mąż narzekają. Zaniedbane wychowanie, popsuta zgoda pożycia małżeńskiego.

Chłopiec idzie do kościoła spełnić święty obowiązek katolika: wysłuchać Mszy św. i kazania. Ale pod kościołem zatrzymuje się zadługo z kolegami, a potem podchodzi ledwie na cmentarz kościelny i tam z innymi chłopcami, takimi jak on katolikami, rozmawia zamiast się modlić i płata figle, jakby się nie na miejscu świętem znajdował.

Druh był razem z innymi kolegami do wspólnej Spowiedzi i Komunji św. kwartalnej, ale w drodze powrotnej pozwalał sobie na dwuznaczne rozmowy i żarty, a gdy wrócił do domu rozpoczął sprzeczkę z bratem, ordynarnie odezwał się do matki.

Ileżby takich można opowiedzieć przykładów!

Ludzie potrafią często, o jak bardzo często, być w życiu zadziwiajaco niekonsekwentni Z wielkich aktów i praktyk religijnych nie wyciągają odpowiednich wniosków. Największe idee potrafią nagiąć do swoich potrzeb i pogodzić ze swojemi brakami.

Katolik to wielka rzecz. Człowiek żyjący wedle ewangelji, człowiek taki, jakim go przedstawił w swej nauce i życiu Pan Jezus — to wzór piękny i niedościgniony, ideał.

Ale to, co my nieraz przedstawiamy ludziom jako katolicyzm, to, co my potrafimy z tego ideału zrobić, to tylko tak często karykatura i fałszowanie pierwowzoru.

Ludzie potrafią wszystko zniekształcić i wszystko przewrotnie przedstawić. Tak się nawet dzieje często z nauką Pana Jezusa.

* * *

Dziwujemy się nieraz, że dzisiejszy nasz katolicyzm nie pociąga ludzi. Dziwujemy się, że nowocześni poganie nie nawracają się, chociaż tylu widzą katolików. Dziwujemy się, że inaczej było w pierwszych wiekach.

Wtedy więcej było ludzi, żyjących po katolicku bez żadnych ustępstw dla siebie. Więcej było ludzi, kierujących się w całem życiu zasadami katolickiemi. Nie było karykatur katolicyzmu.

To pociągało i zapalało.

A jeśli były braki i niedociągnięcia, to prawdziwi katolicy walczyli z nimi i usuwali je natychmiast.

* * *

Często mówimy o wrogach naszej katolickiej pracy. Często szukamy przyczyn naszych niepowodzeń. Najczęściej znajdujemy je poza nami.

A tymczasem wróg zdaje się w nas tkwi! Jakże katolicyzm nasz ma pociągać i zdobywać, kiedy on sam taki niedoskonały, a czasem tak skarykaturowany. On odstraszy, zamiast pociągnąć. Takim katolicyzmem, jaki przedstawiam w pierwszych zdaniach tego artykułu, my nie pociągniemy i nie zdobędziemy nikogo.

Taki katolicyzm, a ściślej mówiąc jego braki i zniekształcenia — to największy wróg naszej apostolskiej pracy.

Takiemu katolicyzmowi musimy najpierw wydać walkę i na każdym kroku go zwyciężać. Będziemy piętnować wszystkie zwyrodnienia i zniekształcenia nauki Boskiego Zbawiciela.

Ileż takich zniekształceń jest w nas samych i w naszych organizacjach?

Czasem drobne one, a czasem wielkie. Będzie z czem walczyć!

My młodzi katolicy podejmiemy się tej walki!

* * *

Poszukajmy tych wrogów u siebie! Czy nasze modlitwy są naprawdę rozmową z Bogiem, czy tylko czczem odmawianiem formułek? Jakie jest nasze zachowanie w kościele? Czy tak uczestniczyli we Mszy św. chrześcijanie w katakumbach? Jaki jest nasz stosunek do najbliższej rodziny, rodziców i rodzeństwa? Czy umiemy przezwyciężać nasze niechęci do drugich? Czy potrafimy przebaczać urazy? Czy nasze myśli, słowa, uczynki zgodne są z zasadami ewangelicznemi? Czy więc jesteśmy katolikami z życia? Czy nasz katolicyzm może pociągać i zapalać drugich? Czy nie odstrasza? Jakie reformy trzeba będzie powprowadzać w nasze życie osobiste i organizacyjne, by móc skutecznie apostołować?

O SZCZEPIENIU DRZEWEK OWOCOWYCH NA WIOSNĘ.

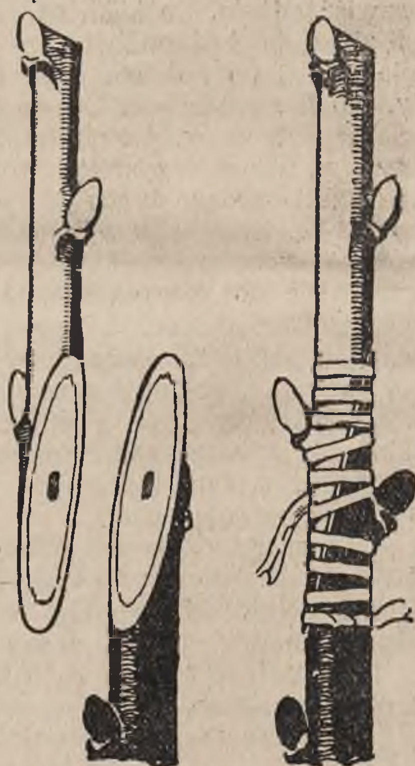
W ciągu roku są dwa okresy czasu, w których możemy dzikie drzewka szczepić, czyli uszlachetniać. Pierwszy okres — to czas wiosenny, kiedy szczepienie odbywa się różnemi sposobami, jak wskazują podane niżej rysunki. Jest to najstarszy sposób szczepienia i najwięcej używany po wsiach.

W drugim okresie, tj. letnim, szczepienie dokonuje się przez t. zw. oczkowanie. Może ono być przeprowadzone w czerwcu na t. zw. oczko żywe, z którego jeszcze w tym roku wybija pęd szlachetny, lub w sierpniu na oczko śpiące, które dopiero w roku przyszłym daje pęd szlachetny. Ten sposób szczepienia bywa najwięcej używany w szkółkach, gdzie się ma do szczepienia duże ilości drzewek.

Do każdego sposobu szczepienia potrzebne są następujące rzeczy: dziczki (czyli podkładki), zrazy, tj. jednoroczne pędy szlachetnej odmiany (niektórzy nazywają je gryfami), które chcemy szczepić, ostry nóż i maść ogrodniczą do zalepiania ran świeżo zrobionych przy szczepieniu. Zrazy do szczepienia są najlepsze, gdy są zebrane późną jesienią i przechowane w piwnicy przez zimę. Mogą też być i wczesną wiosna cięte, ale większy procent ich się nie przyjmuje przy szczepieniu. Dziczki do szczepienia winny być zdrowe i silnie zakorzenione. Nie można szczepić dziczek posadzonych w jesieni, bo wyniki będą słabe.

Sam sposób wykonania szczepienia może być różny, byleby była przy wszystkich zachowana zasada, że przycięcie dziczka i zrazu szczelnie przylega do siebie. Najważniejsze, by miazga jednej i drugiej części łączyły się ze sobą. Jeżeli dziczek jest zbyt gruby, to trzeba zraz tak dopasować, by koniecznie jedną stroną stykał się dobrze z miazgą, Inaczej szczepienie się nie uda.

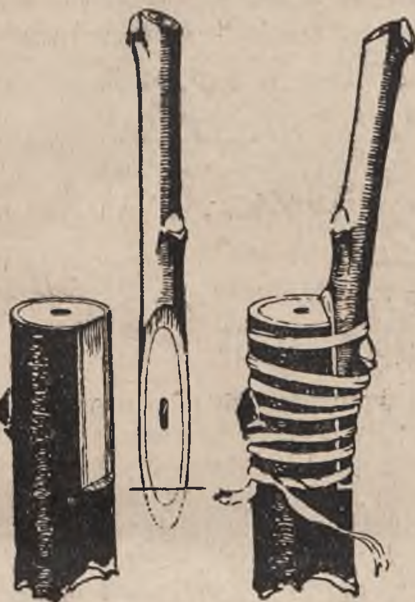
Jak wskazują podane rysunki, szczepienie odbywa się 4-rema sposobami, najwięcej stosowanemi w praktyce. Rysunek 1. podaje sposób szczepienia przez łączenie czyli, t. zw. „Stosówkę".



Ryc. 1. Szczepienie t. zw. „Stosówką".

Jest to sposób bodaj że najłatwiejszy. Polega na możliwie równem przycięciu dziczka i zrazka. Cała tajemnica polega na dobrem złączeniu jednej miazgi z drugą. Po ich złączeniu należy dobrze związać łykiem i części przecięcia zasmarować maścią ogrodniczą, ażeby tam woda i powietrze nie dochodziły. Sposób ten ma zastosowanie wtedy, gdy dziczek i zraz są jednakowej grubości. Tego sposobu szczepienia używa się przy uszlachetnianiu dziczek drzew pestkowych, jak: śliwy, wiśnie, czereśnie.

Następnym sposobem szczepienia jest tak zw. „Przykładanie". Sposób ten podaje ryc. 2. Jest szeroko stosowany w szkółkach. Polega on na ścięciu dziczka poziomo lub skośnie i z jednego boku wycina się pasek długości od 2 do 3 cm. Takie samo nacięcie robi się na części szlachetnej, gdzie dolną część trzeba również dopasować, ażeby się zgadzała z wycięciem na dziku.



Ryc. 2. Szczep. przez t. zw. „Przykładanie".

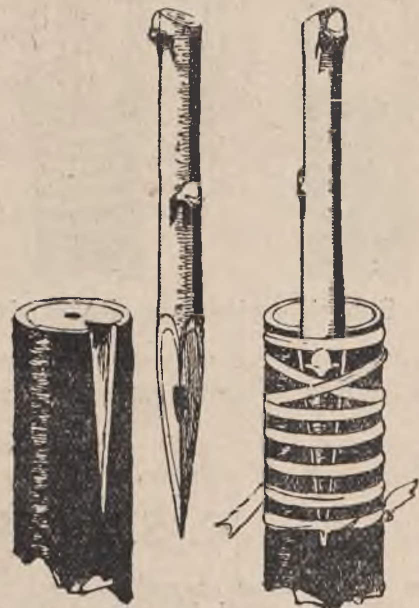
Tym sposobem najczęściej szczepi się grusze i jabłonie, szczególnie w szkółkach, gdzie ubiegłego roku założone oczka nie wybiły. I tu trzeba pamiętać, by dobrze łykiem zawiązać i zasmarować maścią ogrodniczą nietylko spojone części, ale i cały czopek dziczka.

Trzecim sposobem szczepienia to tak zw. „Klinówka". Bywa ta metoda używana, gdy się ma dziczki już zbyt grube. W praktyce sposób ten jest bodaj najtrudniejszy. Udaje się też dobrze, gdy się osiągnie już pewną wprawę w całej manipulacji.

Spsób przycięcia części szlachetnej i dzikiej przy klinówce wskazuje bardzo wyraźnie podana rycina. I tu trzeba pamiętać o należytem zestawieniu jednej części i drugiej. Najczęściej sposób tego szczepienia bywa używany przy śliwach i czereśniach, gdy się je szczepi wysoko w koronie. Tu też trzeba pamiętać o należytem użyciu łyka i maści.

Wreszcie czwartym sposobem szczepienia jest „Kożuchówka". Uszlachetnianie to jest bardzo łatwe, podobnie jak stosówka. Sposobu tego używa się już nieco później, gdy kora dobrze odstaje od drewna.

Najwięcej metoda ta bywa używana przy przeszczepianiu dzików grubszych i drzew starszych, gdy chodzi o przeszczepienie całej korony.



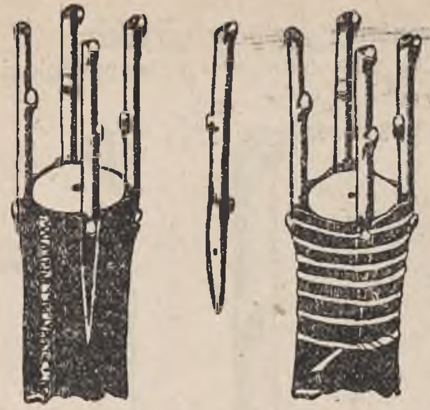
Ryc. 3. Szczepienie tak zw. „Klinówką".

Rysunek Nr. 4 wskazuje dokładnie, jak każda czynność winna być wykonana. Przy przeszczepianiu drzew starszych trzeba zakładać po kilka zrazów, jak to wskazuje rysunek Nr. 5. Kiedy oczka wybiją z założonych zrazów, należy wybrać najsilniejsze, a słabsze usunąć. Z najlepiej rozwijających się pędów szlachetnych formuje się koronę.



Ryc. 4. „Kożuchówka".

Przy wszystkich sposobach szczepienia trzeba pamiętać, by nie dawać zbyt długich zrazów, bo przyjęcie ich jest znacznie trudniejsze. Każdy zraz winien posiadać, jak wskazują podane rysunki, po dwa, najwyżej trzy silne i zdrowe oczka. Górne przycięcie zrazka też nie inaczej, ale tak, jak na rysunku, winno być zrobione.



Ryc. 5. Sposób wykonania „Kożuchówki".

Przy szczepieniu konieczna jest maść ogrodnicza. Można ją dostać w handlu, ale najlepsza jest swojej roboty. Maść taką robi się tak, że bierze się np. 50 dkg. kalafonji, 25 dkg. żywicy lub smoły szewskiej, 10 dkg. łoju bydlęcego, oraz 20 dkg. czystego spirytusu.

Kalafonję, łój i żywicę roztapia się razem w naczyniu na kuchni, a gdy się otrzyma płyn, który zacznie wrzeć, odstawia się od ognia i wlewa się spirytus, mieszając całą masę. Chcąc mieć maść zabarwioną, daje się jeszcze 10 dkg. ochry. Kalafonję, żywicę i ochrę dostać można w aptekach i droguerjach.

Maść zrobiona w ten sposób jest najlepsza w użyciu. Jeżeli do szczepienia jest mniejsza ilość drzewek, to wystarczy zrobić maści, biorąc tylko połowę lub mniejsze części podanych wyżej składników. **J. Z.**

K. S. M. W PRACY DLA WSI.

Znane są druhom prace naszego oddziału w Dobrej. Redakcja „Młodego Polaka" uzyskała od druha Prezesa tamtejszego oddziału obietnicę opisania rozmaitych poczynań w dziedzinie spółdzielczej. Dzisiaj drukujemy wstęp do tych artykułów. Będą one o tyle ciekawsze, że są pisane przez druha, który sam we wszystkiem brał udział. Czytajcie, by naśladować!

Wszystkich nas interesuje obecnie zagadnienie naszej wsi polskiej. Bieda i nędza moralna i materjalna niemal z każdym dniem potęgują się. Odczuwają ją wszyscy starsi i młodzież. Wszyscy staraja się wyszukać jakieś środki zaradcze. W tej trosce o lepszy byt naszych wiosek nie powinno przedewszystkiem nas braknąć — druhów Katolickiego Stowarzyszenia. Nie słowem, ale czynem powinniśmy stanąć w szeregi budujących lepszą przyszłość, nie marudzić, nie oglądać się na innych, ale imać się pracy. Czy nas nie stać na to? Czyśmy nie są najpotężniejszą organizacją w Polsce?

Aby sprostać tak trudnemu zadaniu, jakie nas czeka, postanowiłem na podstawie własnych doświadczeń i kilkuletniej pracy w Stowarzyszeniu przedstawić, jak należy pracować w KSMm., aby ta praca dała realne wyniki, przyniosła korzyść nam druhom i środowisku, w którem pracujemy. Zasad jest kilka.

Pierwszą zasadą jest poznać i zrozumieć, jaki jest cel i zadanie naszej organizacji. Organizacja nasza, pracująca dawniej pod nazwą Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, w roku 1932 przyjęta została przez Episkopat w szeregi Akcji Katolickiej.

Wielki to dla nas zaszczyt. Mamy pracować nad urzeczywistnieniem prośby modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje", mamy szerzyć zasady Chrystusowe wśród społeczeństwa, mamy się podjąć świadomie pracy wielkiej i zaszczytnej, apostolstwa zasad Bożych.

Ale żebyśmy mogli dobrze oddziaływać na innych, musimy sami pogłębiać w sobie życie łaski Bożej, musimy sami zdobyć wysokie wyrobienie moralne. Jest naszym obowiązkiem pogłębianie jednego z najpiękniejszych zadań: pracy nad budowaniem Królestwa Chrystusowego w sercach naszych, a przez to w społeczeństwie.

Wszystkie nasze działy pracy, czyto na polu wyrobienia obywatelskiego, czy wychowania oświatowego i kulturalnego, niech opromienia zawsze ta jedna najzaszczytniejsza i najważniejsza — dla Boga, dla Ojczyzny.

Praca narodowa i społeczna, do której z takim zapałem się nieraz zabieramy, musi oprzeć się na uświadomieniu narodowem tych wszystkich, którzy w niej udział biorą, na poznaniu i przyswojeniu najwydatniejszych wyników ducha polskiego i działalności narodowej na różnych polach.

Celem działalności naszej jest nietylko wychowanie człowieka o dużej wartości moralnej, lecz równocześnie światłego, czynnego członka społeczeństwa, przygotowanego należycie do roli, jaka mu w życiu przypadnie.

W stowarzyszeniach naszych skupiamy się przeważnie my młodzież rolnicza, nie mająca częstokroć sposobności do kształcenia się i należytego przygotowania do zawodu rolniczego. Zdając sobie sprawę z doniosłości tego zagadnienia dla względów ogólno państwowych,

winniśmy z całym zapałem podjąć się akcji oświatowo-rolniczej. Rezultatem jej będzie wprowadzenie zamożności w nasz dom i w środowisko, w którem pracujemy. W urzeczywistnieniu tych myśli gospodarczych powinniśmy w naszych ośrodkach, w których pracujemy, starać się dopomóc uprawiającym ziemię, odkryć kryjące się w jej głębi skarby, wskazać takie sposoby uprawy, które zmniejszą ciężar życia rolnika, skracając godziny jego znojnej pracy, uczynić ziemię bardziej urodzajną, rozszerzyć horyzont myśli i dać rozumny kierunek wysiłkom rolnika.

Wszystkie te zamierzenia dadzą się przeprowadzić przy zapale i intenzywnej i uczciwej pracy. Trzeba się starać wyrobić w sobie poczucie organizacyjne, że jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego. Kto może dać dla organizacji ze siebie więcej, niech da, ale przytem niech unika wszelkiej pychy i zarozumiałości swojego „ja". Pycha i zarozumiałość jest największym wrogiem organizacji, która zaraz w początkach niweczy najpiękniejsze poczynania. Przytem trzeba mieć żelazną wytrwałość w dążeniu do urzeczywistnienia swoich zamierzeń i postanowień.

Takiemi zamierzeniami, przynoszącemi istotne korzyści materjalne ludności w tych bardzo ciężkich, kryzysowych czasach mogą być: zakładanie sadów wzorowych, szkółek drzew owocowych, hodowla pszczół (pasiek), zakładanie stawów rybnych, ujęcie handlu w nasze ręce dla podniesienia rolnictwa, tworzenie spółek maszynowych i t. d.

Jak należy się zabierać do tych przedsiębiorstw w KSMm., opowiem w następnym artykule.

Druh Wład. Karaś, Dobra k. Limanowej.

W CZTERNASTĄ ROCZNICĘ.

Noc pogodna i cicha.

„Na wodach galilejskiego jeziora leży cisza, tylko u burtów łodzi bełkoce mile rozbita fala; brzegi giną w oddali, spowite w siną mgłę wieczorną, w toni przeglądają się gwiazdy, migocąc w załamaniach poruszonej wiosłami wody"[1]).

A na łodziach rybackich św. Piotr i Apostołowie. Steruje św. Piotr, jak kiedyś sterował będzie nawą Kościoła św. Całą noc łowiąc, nic nie ułowili. Ale na rozkaz Chrystusa zapuszczają jeszcze raz sieci i dobywają mnóstwo ryb.

Krótki posiłek i wiekopomne pytanie i rozkaz:

„Piotrze, miłujesz mię więcej niż ci"...

Trwożna odpowiedź na to pytanie:

„Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję".

Rozkaz Chrystusa:

„Paś baranki moje, paś owieczki moje"...

Czternaście lat mija od chwili, gdy 12 lutego 1922 roku Ojcu św. Piusowi XI. włożono na głowę potrójną koronę, symbol Jego potrójnej władzy: nauczycielskiej, kapłańskiej i królewskiej. Czternaście lat temu usta Chrystusa, zda się, powtórzyły z naciskiem wiekowy rozkaz:

„Paś owieczki moje!"

Serca nasze zwracają się z miłością ku obecnie panującemu Ojcu św.

W lutym pamiątka jego wyboru i koronacji. Jak uczcimy tę ważną rocznicę?

1. Módlmy się więcej niż dotąd na intencję Ojca św. i na intencję Akcji Katolickiej, której rozrost tak Mu leży na sercu.

2. Ożywmy pracę w kółkach misyjnych KSMm., bo Pius XI. to Papież misyj katolickich.

3. Skontrolujmy nasze kółko eucharystyczne, bo Pius XI. wiele spodziewa się po ruchu eucharystycznym.

4. Zapytajmy się, jakie zdradzamy zainteresowanie dla szerzenia w naszych parafjach „Naszej Sprawy", a w Stowarzyszeniach „Młodego Polaka", bo Pius XI. kładzie na serca członków Akcji Katolickiej szerzenie dobrej prasy.

5. W czasie 40-godzinnego nabożeństwa przyjmijmy Komunję św. na intencję Ojca św.

6. Weźmy czynny udział w akademji papieskiej.

Jeśli choć do jednego z tych wezwań zastosujemy się, niewątpliwie ucieszymy Ojca św., a modlitwa nasza zjedna Mu pomoc Bożą, dzielnie sterował będzie nawą Kościoła: Kościół przetrwa najcięższe burze i nawet „bramy, tj. moce piekielne, nie zwyciężą go".

J. S.

[1]) Roztworowski: Obrazki z życia Zbawiciela.

Każdy druh winien czytać jakieś pismo organizacyjne. „Młody Polak" jest najtańszem pismem. Każdy może go czytać. Czyś go już zaprenumeerował dla siebie?

Przekład Laury Markowskiej.

MODLITWA ZA OJCA św. (Psalm 19),

Solo: Niech cię wybawi Pan z trudu wszelkiego
I niech Cię strzeże święte Imię Jego.
Z niewyczerpanej skarbnicy świętości,
Ześle Ci dary z nieba wysokości.
Za Twe starania i za Twe ofiary,
Za święte Twoich poczynań zamiary.
By się spełniło wszystko, niech to sprawi,
Na każdym kroku niech Cię błogosławi.

Chór: Wtedy święcić bedziemy triumfu dzień wesela,
Sztandar nasz wgórę wzniesiemy — sztandar [Zbawiciela.

Solo: Kogo namaścił Bóg — temu jest tarczą.
W każdej go życia potrzebie ratuje,
Z Boskiego Tronu chętnie wysłuchuje.
I choć są, co się mnogiem wojskiem otaczają,
Potęga ich sie łamie i wnet upadają —
A my silni. Przed nami jedna, prosta droga,
Na której niema nic... nic, prócz Samego Boga.

Chór: Więc o jedno dziś tylko błagamy w pokorze,
Wiernego Twego Sługę, zachowaj nam Boże.

Amen.

„POJDŹCIE, POKŁOŃCIE SIĘ MU!"

Było to w Wielki Czwartek ubiegłego roku. W mieście Tia Juana w Meksyku, wskutek wypędzenia wszystkich kapłanów, nie mieli wierni Najśw. Sakramentu. Smutek, przygnębienie. Ale miłość jest przemyślną: Wyszukują mieszkańcy tego miasta pobożnego chłopczyka, który czcił bardzo Pana Jezusa w Hostji i często Go adorował. Ubierają go na biało i pod opieką starszego człowieka ukradkiem posyłają do sąsiedniego kraju — Kalifornji. Niema tu praw przeciw Kościołowi. Wierni jawnie wyznają swą wiarę. Chłopiec udaje się do najbliższego kościoła. Tu dają mu złoconą puszeczkę z Najśw. Sakramentem. Chowa ją na piersiach pod ubraniem, przyciska do serca i powraca do Meksyku. Co za radość wśród wiernych. Kościół szczelnie napełniony, ołtarz rzęsiście oświetlony, ślicznie przybrany kwiatami. Chłopczyk z powagą wchodzi do kościoła, zbliża się do ołtarza, podają mu schodki, jeszcze jeden moment i już Pan Jezus z tronu z miłością spogląda na prześladowane swoje dzieci. Ogromne wzruszenie. Ludzie z radości głośno płaczą, a pieśń wspólna przechodzi w jedno serdeczne westchnienie.

Cały dzień adorowano Pana Jezusa. Gdy noc nadeszła, pobożny chłopczyna odniósł znowu w ten sam sposób Pana Jezusa na miejsce, skąd Go przyniósł. (Wyjęte z „America", maj 1935).

* * *

Druhowie!

Zbliża się 40-godzinne nabożeństwo. By adorować Zbawiciela, naszego Wodza, nie musimy Go przynosić z zagranicy, nie musimy nawet iść do sąsiedniej parafji.

W naszych kościołach zasiądzie na tronie. Wysłucha naszych próśb, przyjmie naszą cześć i wynagrodzenie za innych młodzieńców.

Pójdźmy, pokłońmy się Mu!

„Cóż milszego, jak gdy lud katolicki z kapłanami swoimi otoczy ołtarz Pański, by wyśpiewać godne pochwały niebieskiemu Sakramentowi"... Słyszycie! To słowa Ojca św. Piusa XI., miłośnika kongresów eucharystycznych, miłośnika adoracji.

Pamiętajmy o tem!

Otoczmy ołtarz Pański wraz z naszymi Księżmi Asystentami.

Odnówmy uczucia z czasu kongresu w Tarnowie, uczucia nocy spędzonej na adoracji w kościołach tarnowskich.

Przyjmijmy wspólną Komunję św., urządźmy wspólną adorację!

Zbliżmy się do tronu Chrystusa.

W Nim siła, w Nim nasza moc i wytrwanie. Bez Jego łaski na nic praca w naszych Oddziałach. Zbliżmy się z ufnością, wszak my ludem Jego i „owcami pastwiska Jego". On Królem i Ojcem naszym.

Pójdźmy, pokłońmy się Mu! **J. S.**

Każdy druh winien czytać jakieś pismo organizacyjne! Czy w Waszym Oddziale już wszyscy czytają pisma organizacyjne? Jeżeli nie, to musisz ich do tego nakłonić. Oddasz przez to wielka usługę im i organizacji!

UWAGA!

Zebranie Kierownictw z Okręgu brzeskiego odbędzie się 13 bm. **w Okocimiu,** a nie w Jadownikach, jak podano poprzednio.

Zebranie Kierownictw z Okręgu nowosądeckiego odbędzie się w Nowym Sączu dnia **27 bm.,** a nie 23 bm.

BEZ RODZICÓW...

Młody, dwudziestotrzyletni więzień stoi, patrząc przed siebie tępo i z uporem.

— Nie! Powiedziałem raz że nie, to nie! Proszę mi dać spokój! Możemy o czem innem porozmawiać. Bardzo chętnie, ale z tego nie będzie nic.

— Owszem, ale dla mnie to jest najważniejsza rzecz. Obecnie jest przecież okres wielkanocny, za kilka dni będą we więzieniu rekolekcje. Katolik powinien iść do Spowiedzi...

Milczenie... upór nie słabnie nic.

— No, przypomnij sobie, przecież dawniej musiałeś chodzić do Spowiedzi...

— Nie! byłem tylko raz do pierwszej Spowiedzi...

— A to taka ważna rzecz. Gdybyś był o tem obowiązku nie zapomniał, może inaczej przedstawiałoby się twoje życie... może byłbyś szczęśliwszy dziś...

Chwila ciszy...

Coś zaczęło się zmieniać na twarzy, widać było, że w wyobraźni więźnia zjawiają się jakieś wspomnienia.

Upór zaczął słabnąć...

— A dlaczego tak stanowczo nie chcesz iść do Spowiedzi?

— Bo ja się nie umię spowiadać... zapomniałem wszystko... wszystkom zapomniał... wstydzę się... nie chciałem się do tego przyznać... a już od dawna myślę o tem i... chciałbym!...

W oczach młodzieńca zabłysły łzy... zaczęły rosnąć... staczać się po policzkach...

Wzruszenie zwyciężyło ostatni opór i piersią jego targnął szczery szloch.

A ksiądz kapelan równie głęboko wzruszony, zbliżył się, objął w szare ubranie odzianego więźnia swem ramieniem. Piersią jego targało co chwilę.

Zaczął go uspokajać:

— No, jak się tak zaczyna, to wszystko jeszcze będzie dobrze... kto płakać jeszcze potrafi, nie jest najgorszy. Pod twardą powłoką miękkie i dobre serce.

Więzień uśmiechnął się przez łzy.

A potem szybko, jednym tchem zaczął opowiadać dzieje swego życia. Kiedy raz zdobył się na szczerość, nie mógł jej już pohamować, musiał wypowiedzieć wszystko. Całą tragedję swego życia.

— Pochodzę z miasta W. Rodzice odumarli mię bardzo wcześnie. Z początku zacząłem chodzić do szkoły, byłem do pierwszej Spowiedzi i Komunji św., ale potem znalazłem się na ulicy. Nikt się mną nie zajął bliżej. Zaprzyjaźniłem się ze złymi kolegami... zapomniałem zupełnie o Bogu i obowiązkach religijnych... przestałem się modlić...

Zacząłem prowadzić swobodne życie... trzeba było pieniędzy. Wiary prawie nie miałem, bo mi jej nie wszczepiono głęboko w czasie krótkiej nauki szkolnej. Wspólnie z kolegami dopuściłem się zbrodni...

Zostałem skazany na 15 lat więzienia... tutaj dopiero zacząłem się zastanawiać nad swojem życiem. Wszystko dlatego się stało, że nie miał mię kto wychować. Gdybym ja miał rodziców, napewno nie siedziałbym dziś we więzieniu...

Chciałbym jakoś załatwić sprawę przeszłości, chciałbym sumienie swoje oczyścić, ale jak? Nie umię się spowiadać... dlatego upierałem się. Proszę mię nauczyć modlitwy, proszę mię przygotować do spowiedzi z całego życia... dopomóc...

Ksiądz kapelan wychodził z celi rozmyślając nad tem, jak wielkim i ważnym czynnikiem w życiu człowieka są rodzice, co się może z człowiekiem stać, gdy ich braknie.

* * *

A my, którzy mamy rodziców dbających o nasze wychowanie, czy rozumiemy, czem oni są dla nas? Czy idziemy za ich wskazówkami? Szanujemy ich? Wykorzystajmy dar Boży!

Zwolnienie od opłat stemplowych.

Ponieważ od wielu oddziałów dochodziły nas skargi, że przy rozmaitych podaniach do Władz żądano od nich bezpodstawnie opłat stemplowych zwóciliśmy się do Krakowskiej Izby Skarbowej z prośbą o urzędowe wyjaśnienie, czy naszemu Stowarzyszeniu przysługują ulgi przewidziane w ustawie o opłatach stemplowych. W tych dniach otrzymaliśmy odpowiedź, która przychylnie załatwia naszą prośbę. Poniżej podajemy odpis pisma Krakowskiej Izby Skarbowej, na który trzeba się powoływać w razie żądania opłat przy podaniach:

Izba Skarbowa w Krakowie.
Nr. V. 39/3/36 — *Kraków, dnia 17 stycznia 1936 r.*
Uwolnienie od opłat stemplowych.

Do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej
w Tarnowie, ul. Marszałka Focha L. 16.

Załatwiając podanie z dnia 11. I. 1936 r. L. dz. 76/36, Izba Skarbowa zaświadcza, że Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej w Tarnowie oraz jego okręgom i oddziałom, jako stowarzyszeniom służącym katolickim celom religijnym i wyznaniowym (Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 28.I 1934 r. Dz U. R. P. Nr. 9 poz. 72), przysługuje uwolnienie od opłat stemplowych, przewidziane w reskrypcie Min. Skarbu z d. 22 lutego 1935 r. L. D. V. 34. 581/5/34, a to w granicach określonych w art. 16, 86 (ust ostatni), art. 112 (punkt 3) art. 120 (punkt 1 i 2) art. 139 (punkt 1) art 144 (punkt 1) i art. 160 (punk 3 i ust ostatni) ustawy z d. 1. VII. 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. Nr. 64 z 1935 r. poz. 404).

O powyższem zawiadomiono podległe Urzędy Skarbowe oraz Urząd Opłat Stemplowych w Krakowie.

Naczelnik Wydziału
Golonka.

DLA UROZMAICENIA.

Mały Ignac prowadzi na sznurze krowę. Za nim postępuje ojciec. Po drodze spotykają księdza proboszcza. — Mały Ignac chce, ze względu na ojca pocałować księdza w rękę. W jednej ręce trzyma sznur, w drugiej czapkę, którą zdjął z głowy. Zbliża się więc bezradny i nie wie, jak uskutecznić swój zamiar. Wreszcie mówi:

— Jegomość! Przytrzymajcie mi krowę, to was pocałuję w rękę.

* * *

Prezes, który się często zaniedbywał, nie przyszedł na Walne Zebranie, na którem miał złożyć urzędowanie. Jeden z druhów chciał to określić przysłowiem i powiedział: Jak żył, tak umarł.

* * *

Z okazji nadchodzących zapustów i Wielkiego Postu warto przypomnieć niektóre dawne zwyczaje i wesołe żarty-śpiewki.

Anczyc w swoich Obrazach Krakowskich opowiada, że w zapusty chłopcy przebierali się za Zapusta, który z innymi, cudacznie poprzebieranemi kolegami i pachołkiem prowadzącym osła obchodził domy dla rozweselenia ludzi.

Zapust tak przedstawiał ludziom osła:
„To jest uczony osieł, co mieszka w stodole,
Jest profesorem, uczy dzieci w szkole".

Odchodząc śpiewali:
„Zapust, Zapust, zapustowe dziecię,
Ucieszcie się chwilkę, bo go nie ujrzycie.
Bo go nie ujrzycie, aż na przyszły roczek,
Aże mu od żuru na nic schudnie boczek".

W Środę Popielcową śpiewano:
„Któż się to tam na przypiecku krząta:
Wstępna Środa żurowi uprząta.
Wstępna Środa następuje,
Pani matka żur gotuje,
A pan ojciec siedzi w dziurze:
— A witajże, mości żurze!
Wiwat, wiwat, wiwat!"

Książki nadesłane do Redakcji.

Marjan Pilarski: **Prawda o księżach.** Str. 64. Cena 20 gr., porto 15 gr. Niepokalanów.

Mała broszurka, ale nagromadzono w niej bardzo wiele materjału. Przyda się każdemu, kto się spotyka z rozmaitemi zarzutami przeciwko księżom. Zarzuty te są dziś tak częste i tak zawsze te same, że warto się z niemi zapoznać. Niska cena umożliwia kupno.

Józef Sieńko, porucznik: **Na samotności.** Trzebinia, OO. Salwatorjanie. Cena 50 gr.

Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych i wskazówki. Rzecz jest o tyle cenna, że nie pisana przez księdza, ale przez człowieka świeckiego i to żołnierza. Żołnierski ton i żołnierskie podchodzenie do całej sprawy przebija też z całej książki. Książka ta będzie bardzo cenną lekturą dla wszystkich, ale zwłaszcza dla tych, którzy wybierają się na rekolekcje zamkniete i chcieliby tam dobrze załatwić sprawę swego sumienia i życia.

Ks. Franciszek Nowakowski: **Promienną drogą.** Książka dla młodzieży. Porusza cały szereg tematów w sposób jasny, pogodny i przekonywujący. Nie pomija nawet trudnych zagadnień z życia młodzieży. Może być bardzo pożyteczną lekturą dla młodzieży z K. S. M. Serdeczny ton książki czyni jej czytanie miłem.

Wszystkie te książki mogą się, z wielkim pożytkiem, znaleść w bibljotece Oddziału K. S. M.

Na akademję papieską! **„Ku czci Papieża".** Cena 85 gr. — Nowość!

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.